

SPOTKANIE z kandydatami w Baninie

Serdeczny charakter miało spotkanie mieszkańców Baniny, Rębichowa i Pepowa z kandydatami na radnego PRN w Kartuzach Stanisławem Czysnakiem — II sekretarzem Komitetu Powiatowego PZPR w Kartuzach. Chłopi zwracali się do niego jak do przyjaciela i opiekuna, gdyż znają go dobrze z dotychczasowej pracy. On właśnie dopomógł im m. in. w załadowaniu elektrycznego oświetlenia dla szkoły, w założeniu nowego przystanku kolejowego w pobliżu ich wsi itp. Po przemówieniu kandydata pierwszy zabrał głos chłop Mielewczuk. Mówił on o wciąż małej wydajności z hektara i o tym, że ląki gromady mogłyby być kilkakrotnie wydajniejsze po przeprowadzeniu melioracji. Chętnych do zabrania głosu jest wielu. — „Od nas samych zależy, czy życie nasze w gromadzie będzie przyjemniejsze — mówi aktywista gromadzkiego komitetu Frontu Narodowego, kierownik miejscowej szkoły, Leopold Szulc. — Dotychczas jedynym naszym sportem wodnym na wsi było kąpanie się w błotnistej rzeczulce, z której na pewno nie wychodziliśmy czystszy niż byliśmy przed kąpaniem się. Czas już teraz, aby pomyśleć o własnym basenie pływackim. Kończenie jest również pobudzenie jak najszybciej gromadzkiej świetlicy, gdyż zarówno młodzież jak i starsi nie mają gdzie spędzać na przyjemnej rozrywce długich wieczorów. Kandydat razem z chłopami radził nam możliwości realizacji poszczególnych zamierzeń. I tak np. uzgodnił sprawę budowy basenu, uporządkowania boiska sportowego, rozbudowy szkoły. Znalazł się również czas na omówienie osobistych spraw poszczególnych ludzi. M. in. wspólnie radzono, jak inwalidzie Zelonce znaleźć odpowiednią pracę, jak Zielińskiej postarać się szybko o przydział węgla itp. Podczas dyskusji widać było jak blisko związany jest kandydat na radnego do PRN w Kartuzach ze swymi wyborcami. Na zakończenie zwrócił się Stanisław Czysnaki do zebranych: — Będzie się starał — mówił — być jak najbliższy was, pomóc wam w każdej dziedzinie. Ale czy wszystko załatwimy pomyślnie zależy od nas wspólnie, od tego także, czy i wy w gromadzie wykażecie dobrą wolę i inicjatywę, czy potrafiacie z całą energią brać udział w wykonaniu tych pięknych planów.

AKADEMIA z okazji Międzynarodowego Tygodnia Studenta

WARSZAWA PAP. Z okazji Międzynarodowego Tygodnia Studenta odbyła się 16 bm. w auli Szkoły Głównej Służby Zagranicznej w Warszawie akademia zorganizowana przez Radę Naczelną Zrzeszenia Studentów Polskich.

Wyjazd polskiej delegacji na konferencję ISO

WARSZAWA PAP. 16 bm. odleciała do Leningradu delegacja Polskiego Komitetu Normalizacyjnego w składzie: wiceprezes PKN — inż. B. Planeta, prof. W. Biernawski, prof. W. Budryk, prof. M. Wakalski oraz inż. A. Ofiok. Delegacja weźmie udział w posiedzeniach dwóch komitetów technicznych ISO — Międzynarodowej Organizacji Normalizacyjnej.

Równać do przodujących

Zakłady przemysłowe naszego województwa weszły w ostatnie tygodnie walki o wykonanie rocznego planu produkcji — 5 roku Planu 6-letniego. Wiele zakładów przemysłowych Wybrzeża, jak np. Fabryka Opakowań Blaszanych w Gdańsku, Zakłady Kokso-Chemiczne w Oruni, Roszarnia Lnu w Malborku i inne pracują już na poczet 1955 roku. Wiele zakładów po terminowym zrealizowaniu planu III kwartału i planów za trzy kwartały — rytmicznie wykonuje swoje zadania ostatniej tygodni 1954 r.

Ale są też i takie zakłady, które wskutek niesystematycznego realizowania planów miesięcznych i kwartalnych pozostają w tyle i obniżają ogólne wyniki produkcji.

Co jest przyczyną, że obok zakładów, które przodują w realizacji planu istnieją zakłady często nie wykonujące swych miesięcznych zadań, mające poważne załogi w stosunku do planu?

Przyczyny są różne. W jednym zakładzie wąskim gardłem, najsłabszym ogniwem może być zła koordynacja pracy między wydziałami, w innym — nieumiejętność ujawniania i wykorzystywania rezerw produkcyjnych, lub rozluźnienia dyscypliny pracy czy dyscypliny technologicznej.

Wszędzie jednak — bez względu na to, co jest wąskim przekrojem produkcji — można skierować na ten najsłabszy odcinek uwagę całej załogi jedynie poprzez dokładne, solidne poznanie przyczyn słabości w pracy zakładu. Do tego zaś niezbędne jest, by organizacje partyjne i dyrekcje z całą energią i bojowością walczyły o przełamanie trudności, by traktowały sprawę wydzwignięcia swego zakładu w górę — jako sprawę najwyższego obowiązku.

Walka toczyć się jednak powinna nie tylko o wykonanie planu ilościowego, ale także asortymentowego, o to, aby gospodarka narodowa uzyskała konkretne wyroby, takie, jakie zostały zaplanowane i są jej niezbędne. A nie wystarczy jeszcze zakłady Wybrzeża zwracać dostateczną uwagę na asortyment produkcji. Tak np., Zakłady Mechaniczne w Elblągu plan asortymentowy za 10 miesięcy br. wykonały zaledwie w 76 proc., Gdańskie Zakłady Przemysłu Sprzętu Okrętowego (SO-4) plan asortymentowy za III kwartał zrealizowały w 85 proc. Nie wykonał również planu Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego m. in. w zakresie produkcji foteli „amerykanek”, a Wojewódzki Zarząd Spółdzielni Pracy — w zakresie produkcji kredy pastewnej, wyrobów gumowych i narzędzi gospodarskich.

Duże znaczenie dla gospodarki narodowej, dla poprawy zaopatrzenia ludności ma wzmocnienie walki o jakość produkcji. Jest jeszcze wiele uzasadnionych narzekania na nieodpowiednią często jakość artykułów powszechnego użytku, a także wyrobów przemysłu ciężkiego. Np. niejednokrotnie wiele do życzenia pozostawia jakość mebli, produkowanych przez naszą spółdzielczość pracy, niska jest jeszcze jakość odlewów dostarczanych naszym stoczniom przez Zakłady Mechaniczne w Elblągu, budownictwo uskarża się na niską jakość cegły, produkowanej przez cegielnię naszego województwa.

Sprawa jakości wiąże się ściśle ze sprawą obniżki kosztów własnych. Np. niewykonanie przez Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych planu jakościowego za I półrocze br. zmniejszyło jego dochody o blisko 400 tys. zł.

Wiele zakładów Wybrzeża wydawało energię, bezwzględnie walkę brakorobstwu i marnotrawstwu surowców i materiałów. Dzięki temu zakłady te mogą się dziś pochwycić poważnymi osiągnięciami w dziedzinie obniżki kosztów własnych. Np. Fabryka Maszyn i Odlewnia w Gniewie zamiast zaplanowanej na trzy kwartały br. obniżki kosztów o 4 proc. uzyskała — 28 proc., odpowiadając do budżetu państwa ok. 1.500 tys. zł ponadplanowych oszczędności. Osiągnięcia w tej dziedzinie uzyskały też w naszym województwie zakłady przemysłu roszarniczego, obniżając w tym samym okresie koszty własne o 20 proc., zakłady przemysłu wyrobów blaszanych i zakłady przemysłu taboru kolejowego — o 13 proc.

Jednak wiele zakładów Wybrzeża, uzyskując dobre wyniki w większości wskaźników ekonomicznych, podchodzi jeszcze bezrozsądnie do sprawy obniżki kosztów własnych. Tak np., cementownie naszego województwa nie tylko nie uzyskały zaplanowanej na trzy kwartały br. obniżki kosztów, lecz przekroczyły ten plan o 27 proc. Plan kosztów za trzy kwartały przekroczyły również zakłady przemysłu mięsnego — o 10 proc., zakłady przemysłu ceramicznego — o 6 proc., zakłady przemysłu kotłowno-turbinowego — o 6 proc., przemysł odzieżowy — o 4 proc., przemysł obuwniczy — o 8 proc.

Taki stan rzeczy nie może długo trwać. Póto bowiem, aby w pełni wykonać zadania budownictwa socjalistycznego, aby podnieść w myśl uchwał II Zjazdu Partii stopień życiową mas pracujących, niezbędna jest jak nadszedła idąca oszczędność w całej gospodarce narodowej, niezbędna jest pełna realizacja planów obniżki kosztów własnych i akumulacji przez każde przedsiębiorstwo.

Do końca roku pozostało zaledwie kilka tygodni.

Organizacje partyjne, administracja gospodarcza i rady zakładowe muszą kontynuować wysiłki dla realizacji długofalowych zobowiązań podjętych przy zawieraniu nowych umów zakładowych, muszą stworzyć realne warunki dla nieustannego rozwoju i pogłębienia ruchu spółzawodniczości pracy i racjonalizatorstwa.

We wszystkich niemal zakładach przemysłowych Wybrzeża odbyły się już konferencje partyjno - ekonomiczne, które wskazywały, jak obniżenie jeszcze rezerwy i możliwości obniżenia kosztów własnych kryją się w każdym z tych zakładów. Umieć te rezerwy wykorzystywać, pobudzić do ich umiejętnej wykorzystania tworząc inicjatywę robotników i personelu inżyniersko-technicznego — oto pilne i ważne zadanie, którego realizacja da naprawdę wydzwignięcia się zakładów pozostających w tyle.

Rozwija się w zakładach przemysłowych Wybrzeża współzawodnictwo dla uczczenia wyborów do rad narodowych. Współzawodnictwo to stanowi wielką siłę, która pomoże w pełni wykonać zadania 1954 roku i pomyślnie wystartować do realizacji zadań roku 1955 — ostatniego roku Planu 6-letniego.

GŁOS WYBRZEŻA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 274 (2508) GDAŃSK, CZWARTEK 18 LISTOPADA 1954 R CENA 20 GR

Naród polski popiera radziecką inicjatywę utworzenia w Europie systemu zbiorowego bezpieczeństwa

WARSZAWA PAP. — Nota rządu ZSRR do 23 państw europejskich i do Stanów Zjednoczonych, która proponuje zwołanie 29 bm. w Moskwie lub Paryżu ogólnoeuropejskiej konferencji w sprawie utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie — spotkała się z gorącym poparciem wśród ludzi pracy całej Polski.

Uczestnicy masówek, które odbyły się w całym kraju całkowicie poparli stanowisko rządu PRL, który konsekwentnie łączy z rządem radzieckim i rządami innych bratnich krajów do pokojowego uregulowania problemu niemieckiego, do utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego, opartego na zasadzie pokojowego współistnienia różnych ustrojów.

W ŁODZI

Na zebrania w szeregu zakładów łódzkich tłumnie przybyli robotnicy, inżynierowie i technicy — mężczyźni i kobiety.

Na masówce w przodujących zakładach Włóknienniczych im. Marchlewskiego w Łodzi gorącym aplauzem za jągo przyjęła wystąpienie inicjatorów pionów bezbrakowych — Wandy Sygdiak.

My, Polacy nie chcemy wojny — mówiła Sygdiakowa — gorąco chcemy pokoju i z całego serca popieramy notę Związku Radzieckiego.

Obszerna sala nowej auli uniwersytetu łódzkiego wypełniła się do ostatniego miejsca. Gorącymi oklaskami przyjął zebrani przemówienie prof. dr Jakuba Litwina, który stwierdził, m. in.: „Związek Radziecki raz jeszcze wskazał światu prostą drogę do utwardzenia pokoju między narodami i rozwiązania spornych problemów. Nota radziecka z dnia 13 listopada br. daje nową, niezwykle skuteczną oręż do walki o pokój wszystkim ludziom dobrej woli na kuli ziemskiej”.

W SZCZECINIE

Około tysiąca robotników Szczecińskich Zakładów Włókien Sztucznych przybyło na masówkę, by wyrazić swą solidarność i poparcie dla pokojowej inicjatywy Związku Radzieckiego.

Zabierając głos robotnicy i inżynierowie fabryki podkreślali, że Związek Radziecki od początku swego istnienia konsekwentnie broni sprawy pokoju między narodami, dąży do nieugiętego do osłabienia napięcia w sytuacji międzynarodowej.

NA GÓRNYM ŚLASKU

W olbrzymiej hali warsztatów mechanicznych Huty im. F. Dzierżyńskiego wolne przejścia, podesty maszyn zapewniły się szczerze pracownikami hut, którzy zebrali się niemal w komplecie na ogólnozakładową masówkę.

Gdy jeden z dyskutantów, kierownik wydziału inspekcji maszyn Stefan Brutkiewicz kończył swe krótkie przemówienie słowami: — Dąbrowa Górnicza przyjmuje z radością i w pełni popiera propozycję zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji w dniu 29 listopada w Paryżu lub Moskwie — z sali padały okrzyki: „Żądamy zwołania konferencji państw europejskich!”, „Niech żyje pokój!”.

Dzieje stosunków narodów polskiego i ukraińskiego

tematem badań
polskich uczonych

WARSZAWA PAP. Staraniem Polskiej Akademii Nauk i Instytutu Polsko-Radzieckiego zorganizowana zostanie w bieżącym miesiącu sesja naukowa poświęcona 300 rocznicy zjednoczenia Ukrainy z Rosją. Sesję poprzedzili prowadzone przez zespół naukowców roczne badania i prace, których celem było dokonanie marksistowskiej analizy i oceny wzajemnych stosunków narodów polskiego i ukraińskiego.

Prace badawcze oraz związane z nimi poszukiwania w archiwach całego kraju przyniosły ciekawe rezultaty. Odnaleziono szereg nieznanych dokumentów obrazujących wzajemne stosunki mas ludowych Polski i Ukrainy, mówiących o wspólnych walkach toczonych z rodzimymi i obcymi klasami wyzyskiwaczy o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Bogaty i ciekawy plon przyniosły poszukiwania dokumentów pochodzących z okresów wyzwoleńczych walk narodu ukraińskiego, toczonych w XVII wieku pod wodzą Bohdana Chmielnickiego. W archiwach warszawskich, w Ossolineum wrocławskim i innych archiwach odnaleziono nieznane dotychczas dokumenty świadczące o szeroko rozgałęzionych kontaktach utrzymywanych przez pańszczyźnianych chłopów ziem Polski centralnej i plebs miejski z wojskami Chmielnickiego.

Ludzie pracy Wybrzeża na cześć wyborów do rad narodowych

Portowcy, robotnicy i chłopi Wybrzeża rozumieją, że zbliżające się wybory — to dalszy etap na drodze wciągania mas do bezpośredniego rządzenia krajem, to zacieśnianie więzi władzy ludowej z masami. I dlatego licznymi zobowiązaniami, podejmowanymi z okazji zbliżających się wyborów, pragną nowym radom stworzyć jak najlepsze warunki gospodarowania krajem.

Brigady wydziału I portu gdańskiego postanowiły na cześć wyborów do rad narodowych przez stosowanie ruchu pracy ciągłej, skrócić czas robót przeładunkowych na m/s „Warszawa”. Inicjatywa brigad nr 1, 8 i 13 podchwyczona została przez pozostałe brigady wydziału I i w rezultacie przyspieszyła załadunek m/s „Warszawa” o 72 godziny.

Przykład załogi przodującego w porcie wydziału I nie pozostał bez echa. Codziennie napływają nowe meldunki o podejmowaniu zobowiązań dla uczczenia nadchodzących wyborów. Do chwili obecnej zgłoszono 67 zobowiązań, z czego 59 zespołowych oraz 8 indywidualnych, obejmujących łącznie 518 pracowników.

Żałoga elewatora zbożowego postanowiła do końca roku bieżącego nie dopuścić do przestoju ani jednego wagonu czy statku.

Trymerzy z Wisłoujścia przyspieszą odprawę statków „Sterling” i „Wilking”, sztauryerzy wydziału II — odprawę s/s „Marchlewski” i s/s „Pentiere” o 12 godzin, zaś trymerzy zboża odprawy s/s „Olsztyn” o 16 godzin w stosunku do obowiązujących norm przeładunkowych.

Brigady portowe wzywają wszystkie zakłady pracy Wybrzeża do podejmowania podobnych zobowiązań wiedzając, że tą drogą zabezpieczymy zwycięskie wykonanie zadań planowych na rok 1954 na wszystkich odcinkach naszej gospodarki narodowej.

Członkowie Wojewódzkiej Komisji Wyborczej sygnalizują: Nie można zwlekać z załatwianiem reklamacji

Na terenie naszego województwa zdarzają się dość często wypadki zbyt powolnego załatwiania zgłaszanych przez wyborców reklamacji, choć ordynacja wyborcza ściśle określała termin trzynastodniowy dla ich rozpatrzenia.

Z faktami takiego niedbalstwa spotykają się niejednokrotnie w terenie członkowie Wojewódzkiej Komisji Wyborczej. I tak ostatnio w dniu 16 listopada ob. Mierzejewski będąc w Pelplinie przekonał się, że 14 zgłoszonych protokołarnie reklamacji z obwodów nr nr 24 i 25, a dotyczących pominięcia poszczególnych obywateli w spisach wyborczych, nie zostało dotychczas uwzględnionych. Zapytany o powód tej opieszałości, sekretarz Prezydium MRN w Pelplinie, p. inż. Mierzejewski, mimo że dyżury ustalone są o godz. 15, był o godz. 15 minut 30 jeszcze zamknięty, i podobnie w Wejherowie koło godziny 17 nie było jeszcze dyżuru.

W Obwodowej Komisji Wyborczej w Karwi (pow. Puck) nie załatwiono do dnia 15 listopada siedmiu reklamacji. Ob. Mader zwraca też uwagę, że chociaż cała Karwia jest zelektryfikowana, lokal obwodowej komisji wyborczej jest pozbawiony prądu elektrycznego. Gmina Rada Narodowa powinna spowodować jak najszybsze przyłączenie lokalnego sieci elektrycznej, gdyż komisja nie może pracować przy świeczkach.

Zostawcie CHWILI

OSWIADCZENIE
DULLESA
NA KONFERENCJI
PRASOWEJ

Nowy Jork PAP. Przemawiając na konferencji prasowej w Waszyngtonie, sekretarz stanu Dulles dał do zrozumienia, że Stany Zjednoczone zamierzają odrzucić propozycję Związku Radzieckiego zwołania na dzień 29 listopada konferencji w sprawie bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego.

Dulles wołał nie wdawać się w merytoryczną analizę propozycji radzieckich i ograniczył się do stwierdzenia, że jest rzekomo „trudna fizycznie niemożliwa” odbycie konferencji w Moskwie lub w Paryżu po upływie 2 zaledwie tygodni.

Podobna opieszałość jest niedopuszczalna. Obwodowe komisje wyborcze nie mogą ograniczać się tylko do zgłoszenia reklamacji — ale również energicznie dopominać się ich uwzględnienia. Prezydium zaś odpowiednich rad narodowych powinno je niezwłocznie załatwiać.

Inny członek Wojew. Komisji Wyborczej ob. Mader, znajdując się w dniu 15 w terenie stwierdził, że nie wszystkie okręgowe komisje wyborcze dla gromadzkich rad narodowych przestrzegają godzin dyżurów. Tak np. lokal komisji w Lebkorku, mimo że dyżury ustalone są o godz. 15, był o godz. 15 minut 30 jeszcze zamknięty, i podobnie w Wejherowie koło godziny 17 nie było jeszcze dyżuru.

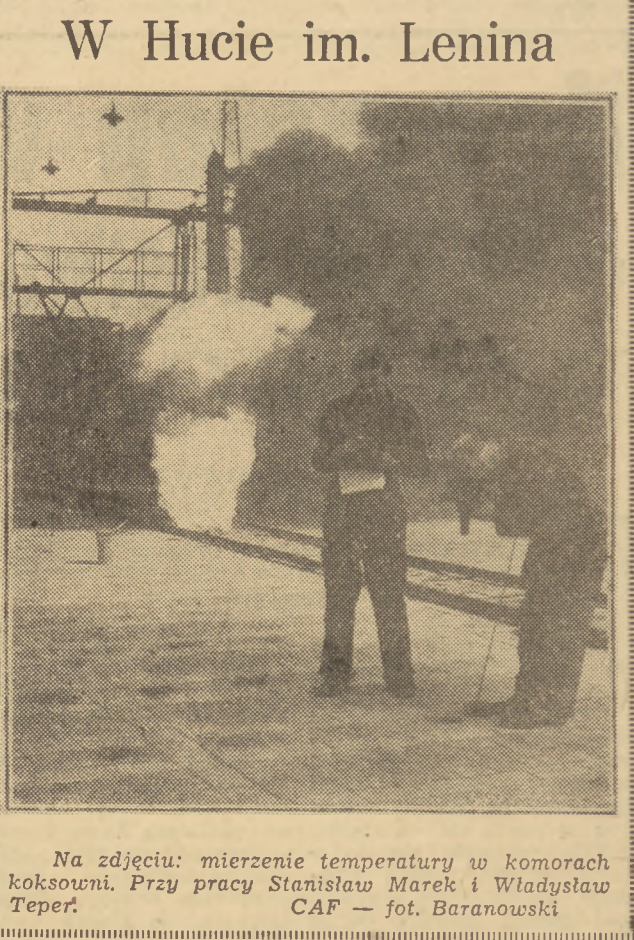
W Obwodowej Komisji Wyborczej w Karwi (pow. Puck) nie załatwiono do dnia 15 listopada siedmiu reklamacji. Ob. Mader zwraca też uwagę, że chociaż cała Karwia jest zelektryfikowana, lokal obwodowej komisji wyborczej jest pozbawiony prądu elektrycznego. Gmina Rada Narodowa powinna spowodować jak najszybsze przyłączenie lokalnego sieci elektrycznej, gdyż komisja nie może pracować przy świeczkach.

Brigada betoniarzów ob. Leo na Szecepiorka z budowy B-102 w Gdańsku skróci o 7 dni termin zabetonowania stropu Ackermana, podciągów i schodów oraz wykonania podłoża wraz z posadzką.

Brigada murarska ob. Feliks Grzono z budowy Bazy Remontowej w Pucku o 2 dni przyspieszy termin wykonania zleconych jej murów, ułożenia izolacji oraz tyków trzymarstwowych.

Brigada zbrojarska ob. K. Nykła z budowy ZEOP w Elblągu zobowiązuje się skrócić o 4 dni termin wykonania zbrojenia kanału, stropodachu, rozdzielnii, słupów, ram i żeber oraz drobnych robót zbrojarskich, obejmujących razem ok. 27.000 kg zbrojenia.

Realizacja podjętych zobowiązań pozwoli załozce GPZB przyspieszyć wykonanie planu listopadowego oraz rocznego.



Na zdjęciu: mierzenie temperatury w komorach koksowniczych. Przy pracy Stanisław Marek i Władysław Teper. CAF — fot. Baranowski



Zespół Pieśni i Tańca przy zakładach im. J. Stalina w Poznaniu powstał w kwietniu 1953 r.

Zespół liczy obecnie około 300 osób, grupowanych w 7 sekcjach. Kierownikiem artystycznym jest prof. Marian Weigta.

Na zdjęciu: fragment widowiska ludowego „Malo-wanki Wielkopolskie” w wykonaniu zespołu. CAF — fot. Baranowski.

Zapomniano o sprawach bytowych rybaków

O PRACY KOMISJI MORSKIEJ MRN W GDYNI

Tow. Józef Bielawski jest członkiem komisji morskiej Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni od chwili jej powołania, tj. od 31 sierpnia 1951 r. Przez okres kilku lat był zastępcą przewodniczącego tej komisji, a od chwili powołania tow. Wojtkowiaka na zastępcę przewodniczącego Prezydium MRN w Gdyni pełni obowiązki przewodniczącego. Tow. Bielawski jest najbar dziej aktywnym członkiem tej komisji i wiele spraw załatwionych przez nią, to w dużej mierze jego zasługa. Dlatego też redakcja nasza, chcąc zapoznać czytelników z pracą tej komisji, wydelegowała swego przedstawiciela, któremu tow. Bielawski odpowiedział na kilka pytań.

Na jaki dział gospodarki komisja morska MRN w Gdyni głównie zwróciła uwagę?

Ważne jest pytanie o to, na jakich sferach działalności komisja powinna skupić się przede wszystkim. W tym celu należało przede wszystkim zwrócić uwagę na sprawy związane z rybołówstwem, które jest podstawą życia w Gdyni. Komisja musi przede wszystkim zwrócić uwagę na sprawy związane z rybołówstwem, które jest podstawą życia w Gdyni. Komisja musi przede wszystkim zwrócić uwagę na sprawy związane z rybołówstwem, które jest podstawą życia w Gdyni.

Jak pracowali członkowie komisji?

Dobrze. Na posiedzenia przychodzili z gotowym materiałem, z przemyślanymi wnioskami, które po dyskusji były prawie zawsze zatwierdzane. Poza tym komisja powoływała specjalne zespoły kontrolne złożone z fachowców, którym powierzano zbadanie tej czy innej sprawy. Najaktywniejszymi członkami komisji są ob. Grzelak, Kudlicki, Skwa rek, inż. Garnuszewski i inni. Ale trzeba powiedzieć, że mieliśmy w swym składzie również ludzi, którzy lekceważyli swe obowiązki, a nawet nadużywali swych uprawnień.

Tow. Józef Walczak, dyrektor techniczny Związku Branżowego Rybołówstwa Morskiego był obecny zaledwie na 2 posiedzeniach. Nie interesował się pracą komisji. Trzeba było go odwołać. Ob. Medyński, były sekretarz Zarządu Głównego Zrzeszenia Rybaków Morskich w Gdyni, nie traktował swego członkostwa w komisji jako pracy społecznej, a starał się jedynie „upiec pieczeń” dla siebie i swoich kumotów. Trzeba było wykluczyć go z komisji i powołać na jego miejsce, innego, uczciwego człowieka.

Co uważacie za największe osiągnięcie komisji morskiej w ciągu ostatniego roku jej pracy?

Najważniejsze, moim zdaniem, jest to, że nauczyliśmy się pracować planowo. Na początku roku sporządziliśmy plan pracy na poszczególne kwartały oraz miesiące. Według niego też działaliśmy i trzeba przyznać, że wszystkie sprawy za planowane zostały załatwione, mimo iż doszło szereg prac nie przewidzianych. W ciągu niespełna 10 miesięcy odbyliśmy 12 zebrań plenarnych, wysunęliśmy ponad 50 wniosków, z których większość już załatwiono.

A więc przede wszystkim ustalanie gospodarki portu rybackiego w Gdyni. Do tej pory na terenie portu było kilku użytkowników: każdy rządził na „swoim podwórku”. Wznoszono drewniane szopy i budy, panował nieporządek. Zasługą naszej komisji jest to, że dziś całym portem zarządza Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego, który zlecił to zadanie „Arce”.

Następna sprawa, którą zajmowaliśmy się, to remonty kutrów na Gdyniejskiej Stoczni Remontowej. Mieli

my sporo sygnałów o tym, że GSR nie dotrzymuje terminów, że wykonuje remonty. Zajęliśmy się tą sprawą. Zbadaliśmy dokładnie organizację pracy, szkolenie kadr oraz warunki, w których pracują stocznicy. To, że dziś GSR pracuje lepiej, (choć jeszcze nie dobrze) jest też częściowo naszą zasługą.

Komisja morska i grupy kontrolne przez długi czas przebywały na stoczni, pilnie notując spostrzeżenia i niedociągnięcia. Stały się one następnie przedmiotem obrad konferencji, na której w obecności Centralnego Zarządu Stoczni Remontowych, GSR i armatorów opracowano szereg wniosków zmierzających do usprawnienia pracy.

A jak zajmowała się komisja sprawami bytowymi rybaków?

Niestety, tutaj nie możemy się pochwalić osiągnięciami. Sprawom tym poświęciliśmy stanowczo za mało uwagi. Trudno mi dziś np. powiedzieć, ile spraw mieszkaniowych zostało przy naszej interwencji załatwionych. Kierowaliśmy się do wydziału kwaterunkowego, nie interesując się dalszym ich losiem. Przeprowadziliśmy kilka kontroli sanitarnych i warunków BIHP w zakładach pracy. I tu także ograniczyliśmy się do przekazania naszych wniosków odpowiednim wydziałom. Prezydium, lub też innym komisjom MRN.

Naszym dalszym niedociągnięciem jest to, że nie biliśmy się dość energicznie o przydzielenie działek na domki jednorodzinne dla rybaków i marynarzy, tak że do tej chwili sprawa ta nie została załatwiona w myśl życzenia rybaków.

Niedbale, powiedziałabym trochę biurokratycznie traktowanie zagadnień socjalno-bytowych ludzi morza jest najpoważniejszym grzechem naszej komisji. Tutaj niezbędny jest upór, a tego uporu zabrakło nam. Pod tym też kątem widzenia powinniśmy dobrać się do nowej komisji morskiej MRN, która sprawom codziennych bolączek człowieka pracy musi poświęcić należytą uwagę.

Wydaje nam się jednak, że z tym nie trzeba czekać, aż na powołanie nowej komisji morskiej. Czyżby „stara” przestała już działać? Trzeba się jak najrychlej zająć losem opracowanych przez komisję wniosków i dopilnować ich realizacji. Jest to obowiązkiem jeszcze „starej” komisji morskiej MRN w Gdyni.

Wywiad przeprowadził E. RUTH

Wytwórnia pasz treściwych zwiększa produkcję



W celu podniesienia wzrostu hodowli i jakości pogłowia, zwiększa się produkcję pasz treściwych i mieszanek paszowych.

Wytwórnia pasz treściwych w Gdańsku, która produkuje paszę dla bydła, drobiu i świń, została wyposażona w nowoczesne urządzenia produkcyjne krajowe, pozwalające na zwiększenie wydajności o 100 proc. w stosunku do roku ubiegłego. Wytwórnia w Gdańsku zajęła I i II kwartały pierwszego półrocza we współzawodnictwie międzyzakładowym. Plan roczny wykonany został do 30 września br.

Na zdjęciu: Bolesław Szeliga i Jan Seibor, pracownicy Zakładów Remontowo-Montażowych ze Skierkowiec montują nowe urządzenia w wytwórni gdańskiej.

Fot. — Z. Kosycarz.

Czytelnicy piszą

DWA LATA—TO ZA DUŻO

Od kilku miesięcy ubiegam się w MZBM w Gdyni o przeprowadzenie remontu dachu domu przy ul. Reja nr 14. Ostatnio otrzymałem odpowiedź z dyrektora MZBM, że dom jest przewidziany do remontu w roku 1956. Uważam, że pozostawienie domu pod opieką samych lokatorów do 1956 r. jest nieuczciwe, tym bardziej, że w czasie deszczowej wody dostaje się do ich mieszkań. W dodatku — pozwólcie mi przypomnieć — że w lipcu br. na skutek pozostawienia otwartego kranu od wody przez mego sąsiada na piętrze, został zerwany sufit w moim mieszkaniu i w każdej chwili grozi zawaleniem. Sądzę więc, że MZBM powinno jak najszybciej przystąpić do remontu dachu, aby nie zwiększać wydatków na remont w r. 1956.

ANTONI CZERWIŃSKI

WIĘCEJ POCZUCIA ODPOWIEDZIALNOŚCI

W połowie sierpnia br. zamówiłem w Spółdzielni Robotniczej „Elektro-Praktyka” w Gdańsku przy ul. Szopy nr 31 adapter i wniósłm przedpłatę w wys. 500 zł. Ekspedientka przyjmująca zamówienie wyznaczyła termin odbioru adapteru na pierwszą niedzielę października. W określonym czasie zgłosiłam się po odbiór, powiedziano mi, że adapter nie został wykonany. Wyznaczono więc następny termin.

I ten i wiele innych nie dotrzymano z tych samych powodów. Zadzwońmy więc do prezesa spółdzielni i prosiłam o wyjaśnienie. Prezes przyrzekł, że 3 listopada mogę odebrać towar. Terminu tego również nie dotrzymano. Próbowałam więc wycofać pieniądze, ale robią mi trudności. Uważam postępowanie kierownictwa spółdzielni za bezduszne, bo przecież skoro przyjęto zamówienie należało je zrealizować.

ANNA SKOCZEK

Gdańsk-Wrzeszcz

STARANIA BEZ SKUTKU

Mieszkam w Oruni przy ul. Odrzańskiej nr 13 m. 2. Mieszkanie, jeśli chodzi o powierzchnię, zaspokaja potrzebę rodziny. Udręka jest natomiast snująca ogryzwania. Na 3 pokoje jest tylko jeden piec, który mimo że pochłania dużo węgla, nie jest w stanie ogrzać pokoi. Po prostu, jak stwierdziłam, wnętrze pieca jest poważnie uszkodzone. Przed dwoma laty posta nowiam interwencji w komitecie blokowym, jednak poza obietnicami, realnej pomocy mi nie udzielono. W międzyczasie zmieniło się kilku blokowców, bezduszność pozostała ta sama. Pisałam również do MZBM, ale i to nie pomogło. Po prostu — nawet nie odpowiedziano. Zbliża się zima, a ja z rodziną będę zmuszona mieszkać w nieogrzewanym mieszkaniu.

K. KORYCKA

W odpowiedzi na pewną wątpliwość

— No tak, możesz mi wierzyć, ja też jestem „za” — znasz mnie zresztą. Ale... powiedzmy otwarcie, co to za demokratyczne wybory, co to w ogóle za wybory, kiedy jest tylko jedna lista...

Tę rozmowę ze swym kolegą opowiadał mi tow. B. M., który jest agitator Frontu Narodowego. Zaznaczył zarazem od razu: ów jego rozmówca, to uczył wy pracownik, który sam nawet nawołuje ludzi do poparcia naszego programu...

— No i poradziłeś, towarzyszu — skończył opowiadanie tow. B. M. — co odpowiedzieć na takie rozumowanie?

Jak mówi samo słowo „wybory” — każdy obywatel uczestnicząc w wyborach opowiada się za jakimś programem politycznym, wybiera jako swój jeden program, odrzuca inny. Programy polityczne są plodem walki klasowej, każdy z nich wyraża pewne określone interesy klasowe.

Program polityczny Frontu Narodowego, którego kierowniczą siłą jest klasa robotnicza, to, w dwóch zdaniach: walka o pokój — w polityce zagranicznej; budowa dobrobytu dla wszystkich — w polityce wewnętrznej. Program ten wyraża podstawowe interesy znakomitej większości naszego narodu, nie tylko klasy robotniczej, lecz również pracującego chłopstwa, rzemieślników, inteligencji. Ponieważ te podstawowe interesy są wspólne, więc też jeden jest program polityczny i może być jedna lista wyborcza — lista Frontu Narodowego. Ale ta lista nie tylko może, lecz w naszych warunkach powinna być jedna. Chodzi o zespolecie wysiłku, a nie o jego rozproszenie, o wspólną pracę nad realizacją wspólnego programu, a nie o konkurencję. Dlatego też, choć ordynacja wyborcza nie ogranicza liczby list, wszystkie organizacje społeczne ludu pracującego wchodzące w skład Frontu Narodowego porozumiały się i postanowiły, podobnie jak w wyborach do Sejmu, wystąpić z listą wspólną.

Rzecz jasna — istnieje jeszcze inny program polityczny. Jaki? Łatwo zobaczyć. Wystarczy się spytać, co to znaczy odpowiedzieć „nie” na hasła Frontu Narodowego, „Nie” — na walkę o pokój, to znaczy „tak” na wojnę i „nie” na budowę dobrobytu dla wszystkich, to znaczy „tak” na powrót do bogactwa dla nielicznych i nędzy dla mas, powrót do kapitalizmu i imperialistycznych pęt.

Jest to, jak widzicie, całkiem konkretny program polityczny, wyrażający całkiem konkretne interesy klasowe, interesy imperialistycznych siewców wojny i ich zauszników, niedobitków kapitalistycznych u nas w kraju.

Ci, którzy chcą mieć ludziom w głosach, nie mogą się oczywiście otwarcie przyznać do programu „wojna i kapitalizm” — straciłby od razu słuchaczy. To też udają, że atakują nie sam program i listę Frontu Narodowego, ale „tylko” fakt, że jest jedna lista. Oni niby to nie mają przeciw programowi Frontu Narodowego, niby to występują tylko w obronie abstrakcyjnych „interesów demokracji”. Na pytanie, jaka to miałaby być ta druga lista, jaki program reprezentować — nie odpowiadają. Natomiast będą podsuszać ludziom myśl, że jednak „prawdziwa” demokracja — to demokracja burżuazyjna, bo tam bywa dużo list wyborczych. Zajmijmy się więc bliżej tym argumentem.

Kapitałisi, jako klasa, produkują liczne programy (i listy), które jednak wszystkie razem wyrażają jeden i ten sam interes klasowy, interes kapitału. Rozmaitość list wyborczych burżuazji wynika częściowo z istnienia specjalnych interesów poszczególnych grup w obozie burżuazji — częściowo zaś po prostu z chęci oszukania wyborców. Przyjrzyjmy się wyborom amerykańskim, które odbyły się 2 listopada. Tzw. partia demokratyczna bardzo ostro atakowała partię republikańską i nawązajem. Kandydaci wymyślali sobie (nie bez obopólnej racji) od oszustów, dziadzi i t. d. Ale do roku 1952 rządziła partia republikańska. Czy coś się istotnego, podstawowego zmieniło w USA w 1952 roku? Czy monopolisci? Przestali zgarniać zyski? Czy General Motors przestał produkować czołgi, a Departament Stanu — wojnę? Co najwyżej zmienia się układ sił między poszczególnymi grupami wielkiego kapitału, ale losów przetrwania Amerykanina to nie dotyczy.

Istnieje jednak jeszcze inna, istotna różnica list wyborczych w burżuazji — demokratycznych wyborach. We Francji np. partia komunistyczna, partia klasy robotniczej, ma swoją listę i zdobyła jedną trzecią wszystkich głosów. Patrząc — powie ktoś złudzonej pozorami burżuazyjnej demokracji — to jest „szlachetne”, kapitaliści rządzą, ale robotnicy mają możność głosowania na swoją partię. Siegnijmy jednak do historii. Zobaczymy, że to wcale nie „szlachetność” burżuazyjnych prawodawców, ale walka i siła klasy robotniczej dążyły do tego, by w tej Francji, w Anglii, w Niemczech itd. klasa robotnicza części dziesięciolecia musiała toczyć uporczywą walkę nie tylko o prawo wysuwania swoich kandydatów, ale w ogóle o prawo głosu wyborczego dla robotników i wiejskiej biedoty. I siłniliśmy też jeszcze raz do historii. Nie było wypadku, żeby wybory w demokracji burżuazyjnej zmieniły ustrój kraju. Gdy tylko burżuazja poczuje się zagrożoną, gdy nie pomagają „normalne” cuda nad urną i przed urną — albo sama likwiduje te wszystkie swobody wydarte jej z gardła przez robotników — tak zrobił Hitler w Niemczech — albo też, o ile jest za słaba, wzywa na pomoc interwentów imperialistycznych, jak to niedawno stało się w Gwatemali. Walter Lippman, znany reakcyjny publicysta amerykański, oceniając sytuację we Włoszech, gdzie pozycja wyborczy lewicy są coraz mocniejsza, pisał niedawno w „New York Herald Tribune”: „Partie niekomunistyczne utrzymują w

swym ręku aparat państwowy, biurokrację, siły zbrojne, policję. Powiedzieliśmy mi, że nie ustąpią one suwerennej władzy komunistom, nawet jeśli by mieli przegrać przy liczeniu głosów”. Jak widać — czy dużo list, czy mało, w państwie kapitalistycznym władza należy do burżuazji i jest władzą przeciw narodowi.

Demokracja ludowa jest państwem dyktatury proletariatu. Dla wrogów ludu, dla programu „wojna i kapitalizm” — nie ma u nas miejsca na listach wyborczych. A jednocześnie dla wszystkich innych, dla wszystkich ludzi dobrej woli, uczciwych Polaków, jest miejsce we Frontie Narodowym, miejsce w programie „pokój i dobrobyt”. Albowiem dyktatura proletariatu jest władzą narodu i dla narodu.

Zagadnienie podstaw programu politycznego wcale nie wyczerpuje problemu listy wyborczej, problemu wyborów. To, że ktoś zgadza się całym sercem na program „pokój i dobrobyt”, wcale nie oznacza, by musiał on być zadowolony w pełni z obecnego stanu rzeczy w Polsce. Jest taki utarty zwrot w tzw. opiniach: „zgadza się z obecną rzeczywistością”. My nie chcemy się „zgadzać z obecną rzeczywistością”, my chcemy iść naprzód! My chcemy, żeby ludzie żyli w Polsce lepiej niż teraz i żeby rady narodowe walczyły w tym pomogły. My nie chcemy się zgadzać z kumoterstwem, biurokratyzmem, bezdusznością wobec spraw obywateli i zwykłą beznamiętnością, które rozpełniały się w niejednej radzie narodowej. My nie chcemy komenderowania i kacykostwa wobec rad narodowych. Rady narodowe są organem władzy ludu, winny się uważnie przysłuchiwać głosowi mas i być w pełni gospodarzem swego terenu. Widząc na tych przykładach, ile my ważnych rzeczy chcemy zmienić w wyniku wielkiej kampanii wyborów do rad narodowych.

Niesposób nie widzieć w tym głębokiego demokratyzmu naszej władzy. Czy ten, kto wychwala demokrację burżuazyjną, potrafi dać choć jeden przykład partii stojącej tam u władzy, która by przysłała do wyborców z samokrytyką błędów, z wezwaniem do krytyki? Jeden z republikańskich senatorów amerykańskich przemawiając niedawno na wiecu wyborczym w okręgu, gdzie szybko rośnie bezrobocie i nędza, wyjął: „Obywatele. Bóg doświadcza wasze miasto...”. Inni mi słowy, nawet na Pana Boga zwał winę, byleby umknąć od krytyki. A my, nasza partia, aktywny Frontu Narodowego idziemy do wyborców z wezwaniem: mówcie o tym co was boli, co trzeba poprawić i zmniejszyć, z wezwaniem, by w imię najświętszych interesów naszego wspólnego programu — wskazywali błędy i pomogli je dostrzec aktywnym, likwidowali i pomagali likwidować. My chcemy się uczyć od mas w kampanii wyborczej, a oni chcą je oszukać.

Program polityczny realizują ludzie. Program Frontu Narodowego w nowoabranych radach realizować będzie dwięście kilkadziesiąt tysięcy obywateli, których wybieramy na odpowiedzialne stanowiska radnych. Zagadnienie wyborów to nie tylko wybór programu, ale i wybór ludzi, którzy mają go realizować.

W warunkach burżuazyjnej demokracji robotnik czy chłop pracujący może się czasem znaleźć na liście kandydatów mieszczańskich partii pod warunkiem zdrady interesów swojej klasy i narodu. Naszymi kandydatami mają być ci, którzy interesem tym służą najlepiej.

Jest to niezwykle ważne zadanie — wybrać właściwych kandydatów. Właściwych — znaczy takich, dzięki którym łatwiej będzie realizować nasz program i szybciej nastąpią te wszystkie zmiany na lepsze, jakich oczekujemy w Polsce w rezultacie pracy nowych rad.

W warunkach burżuazyjnej demokracji obywatel staje się wyborcą dopiero przy urnie. U nas udział obywatela w wyborach zaczyna się dużo wcześniej. Do podstawowych praw i obowiązków obywatelskich wyborcy należy przede wszystkim aktywny udział w wysuwaniu i omawianiu kandydatów na radnych wszystkich szczebli. Tylko w ten sposób można faktycznie wybrać do rad tych, którzy najlepiej służą ludowi. Trzeba nam w radach ludzi uczciwych, żeby nie było w nich kumoterstwa, trzeba nam ludzi mądrych, żeby nie było beznamiętności i biurokracji, trzeba nam ludzi odważnych, żeby nie było komenderowania i kacykostwa, ludzi pracowitych, żeby była naprawdę kolegiatna i rzetelna robota, ludzi, nade wszystko, kochających człowieka, żeby rada była dobrym i troskliwym gospodarzem.

Są to wielkie wymagania. Toteż wyborcy winni się starać kandydata dobrze poznać, wykorzystując zwłaszcza w tym celu spotkania z kandydatami. Lista Frontu Narodowego winna być listą obywateli większości naszego narodu, tak samo, jak to jest z programem Frontu Narodowego. Istotny demokratyzm naszych wyborów polega i na tym, że swoją listę układa cały naród, tak, jak cały naród wywalczył i sformułował w ciągu wieloletniej pracy swój program walki o pokój i dobrobyt.

K. WOLICKI
(„Trybuna Ludu”)

Cukrownie gdańskie wyprodukowały ponad 350 tysięcy kwintali cukru



Na zdjęciu: Segregowanie cukru na sitach i wytrząsaczach

Bitwa o cukier, którą rozpoczęło na początku października br. pięć gdańskich cukrowni, przybrała na sile. Dnia 14 bm. dyrekcja Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego Okręgu Gdańskiego zameldowała o przekroczeniu 50 proc. planu kampanijnego i wyprodukowaniu ponad 350 tys. kwintali cukru.

We współzawodnictwie międzyzakładowym PRZODUJE NADAL CUKROWNIA NOWY STAW, KTÓRA PRZECHŁIŃNIE WYKONUJE 114,4 PROC. DZIENNEJ NORMY. Na dalszym miejscu znajduje się cukrownia Pruszczy — 112,9 proc. oraz Stare Pole — 100,6. Pozostałe dwie cukrownie wykonują kampanijny plan przebiegu buraków zaledwie:

Malbork w 98 proc. i Pelplin — 93,9 proc.

W oszczędzaniu węgla przoduje Pruszczy, który obniżył normę jego spalania w stosunku do przemysłu o 0,65 proc. Cztery dalsze cukrownie, a zwłaszcza Pelplin i Malbork, nadal spalają nadmierną ilość węgla.

Najładniejszy cukier produkuje cukrownia Stare Pole, zaś zbyt duże zapobieganie posiada cukier z cukrowni Pruszczy i Malbork.

Zalogi i kierownictwo gdańskich cukrowni musi zmobilizować wszystkie siły do usprawnienia procesów technologicznych i poprawienia wyników pracy, natomiast Malbork i Pelplin odrobnie muszą dołożyć do zaległości w przerobieniu buraków.

Drobny przemysł terenowy wykonał Plan 6-letni

W dniu 30 października br. drobny przemysł terenowy naszego województwa za meldował o wykonaniu zadań nakreślonych przez Plan 6-letni.

Zadania te nie były łatwe, gdyż wskaźniki rozwoju, ustalone dla terenowego przemysłu drobnego, znacznie przewyższały wskaźniki wzrostu produkcji przemysłu kluczowego.

Założony wzrost przemysłu drobnego, podległego Ministerstwu Przemysłu Drobno- i Rzemiosła, wynosił w roku 1955 — 735 proc. w stosunku do roku 1949, przy czym wartość produkcji miała wzrosnąć 15-krotnie.

Produkcja przemysłu drobnego stanowi 1/5 wartości globalnej produkcji zakładów przemysłowych całego województwa i w dużym stopniu przyczynia się do lepszego zaopatrzenia rynku. Prawie 70 proc. wartości całego planu tego przemysłu stanowią obecnie artykuły masowego spożycia.

Asortyment znacznie się wzbogaca przez wprowadzanie nowych wyrobów, jak opracowane ostatnio prototypy odkurzaczy elektrycznych, pralki elektrycznej, aparatu do cyklowania i frotowania pościeli itp.

Ponadto przemysł drobny rozwija coraz szerszą działalność w dziedzinie świadczenia usług, które ułatwiają nam życie. Mamy obecnie 1417 współzawodniczących punktów usługowych różnych branż.

Produkcja przemysłu drobnego to nie tylko szeroki asortyment artykułów codziennego użytku — lecz również wyroby chemiczno-farmaceutyczne, szklane oraz rozmaitego rodzaju przedmioty przeznaczone na zaspokojenie potrzeb rolnictwa i mieszkańców wsi. Do tego należy jeszcze dołączyć szereg artykułów zaopatrzeniowo-inwestycyjnych, przeznaczonych na potrzeby naszego rybołówstwa, portów oraz budownictwa, a ponadto jeszcze i artykuły eksportowe.

Przemysł drobny naszego województwa w dużej mierze opiera swój rozwój na surowcach miejscowych i wtych, szukając coraz to nowych możliwości wykorzystania ich do produkcji. Aby usprawnić gospodarkę odpadami i ułatwić zakładom korzystanie z nich organizuje się obecnie bazę odpadów hutniczych w Gdańsku, a równocześnie prowadzone są prace nad przemysłowym wykorzystaniem surowców miejscowych, zwłaszcza charakterystycznych dla Wybrzeża, surowców pochodzenia morskiego. W związku z tym trwają prace organizacyjne nad utworzeniem instytutu naukowo-badawczego i zakładu doświadczalnego, specjalnie powołanego do tego celu.

Największą dynamikę rozwoju w okresie Planu 6-letniego wykazały zakłady produkcyjne metalowe, materiały budowlane, arty-

kulów drzewnych oraz skórzaných i włókienniczych.

W ostatnim roku zaznaczył się poważny wzrost w przemyśle chemiczno-farmaceutycznym i spożywczym. W zakresie tego ostatniego spółdzielczość zorganizowała 7 zakładów produkujących wędliny, konserwy, przetwory owocowe, kiszonki itp. Tu należy wymienić spółdzielnię: „Strawa”, „Smakosz”, „Urodzaj”, „Paseleka”, które znaczną część swej produkcji przeznaczają na eksport.

Rozwijający się dobrze spółdzielczy przemysł spożywczy nie tylko wprowadza na rynek dodatkową masę towarową ale wymaga stworzenia własnego zaplecza surowcowego w postaci organizowanych gospodarstw pomocniczych, co przyczynia się do rozwoju gospodarczego terenu.

Przy wielu osiągnięciach przemysł drobny nie ustrzegł się błędów i niedociągnięć, które należy zlikwidować. Do nich zaliczyć trzeba przede wszystkim słabą organizację zakładów, niską często jeszcze jakość produkcji i świadczonych usług oraz nieprzebieżanie dyscypliny asortymentowej.

Przez wnikliwą analizę rynku drobną wytwórczość powinna wykrywać istotne potrzeby ludności pracującej i dążyć do jak najpełniejszego ich zaspokajania, dzięki czemu życie każdego z nas stanie się łatwiejsze i wygodniejsze.

W. G.

